Ner 234. Kraków, Sroda 12 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 października.

Osady cudzoziemskie w południowej Rosyi są obecnie przedmiotem studyów władz państwowych. Niedawno wysłało tam ministeryum spraw wewnętrznych specyalną komisyę, celem zbadania wszechstronnie stosunków w koloniach cudzoziemskich, z których oczywiście najwięcej niemieckich. Członkowie tej komisyi zadanie swe spełnili i wrócili już do Petersburga z ogromnym materyałem, który będzie użyty do elaboratu o stanie tych kolonij, a na jego podstawie — jak zapowiadają dzienniki rosyjskie — ma być opartem nowe prawo o osadnikach cudzoziemskich. Oczekiwać go należy w jak najkrótszym czasie, bo w tego rodzaju sprawach umie dzisiejszy rząd rosyjski działać z pośpiechem. W związku z temi studyami zdaje się zostawać podróż lustracyjna ministra domen państwowych po koloniach rolniczych żydowskich w tychże guberniach noworosyjskich. A gdy naczelny rabin wszystkich tych kolonij, sławiąc wielkoduszność Aleksandra I, twórcy osad rolniczych żydowskich, zrobił zręczny zwrot do obecnych stosunków i wyraził nadzieję, iż Aleksander III dokona dzieła, rozpoczętego w tym kierunku przez Aleksandra I, minister w swej odpowiedzi kwestyę tę pominął milczeniem. Było ono przy dzisiejszych okolicznościach dosyć wymownem.

O ile z tych kilku faktów i z pobożnych życzeń ultranarodowej prasy rosyjskiej sądzić można, nad osadnictwem obcoplemiennem i różnowierczem gubernij: chersońskiej, ekaterinosławskiej, taurydzkiej i besarabskiej, zawisł miecz Damoklesa nowych ustaw wyjątkowych. Do ich wydania pobudzają rząd najwpływowsze z pośród dzienników, popierających obecny system; w tym duchu odezwał się sędziwy, ale namiętny wróg cudzoziemszczyzny historyk Iłowajskij, a że zbyt silnego nacisku w tym względzie na przedstawicieli obecnego systemu rządowego nie potrzeba, tego dowiodły dotychczasowe ukazy przeciwko cudzoziemcom w Kongresówce, w prowincyach zabranych i nadbałtyckich, a specyalnie na Wołyniu.

Zdawało się dotąd, że wszelkie ukazy, ograniczające prawa żywiołu cudzoziemskiego lub powstrzymujące jego napływ do Rosyi, nakazane są względami przezorności na wypadek przewidywanej wojny, jako jedno ze stadyów przygotowawczych, lub względami polityki wewnętrznej, rusyfikacyjnej, doznającej niemałej przeszkody w napływie i wzroście elementu cudzoziemskiego w zachodniej połaci państwa. Patrząc na podobne konsekwencye ciasnej polityki, oburzamy się na jej niesprawiedliwość lub nieludzkość, lecz tłómaczyć sobie możemy przynajmniej pobudki tego trybu postępowania. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, jeżeli rząd rosyjski surowość tych środków zamierza rozciągnąć na obszary państwa, dokąd niebezpieczeństwo wojny nigdy sięgać nie może, a racya stanu ich nie wymaga. Tu już działają motywa natury zupełnie innej, na które chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników.

Od czasu radykalnych przeobrażeń wewnętrznych państwa za Piotra Wielkiego, kiedy Rosya zaczęła z wielkim pośpiechem przyjmować od Europy wszystkie jej zdobycze na polu kultury intelektualnej i materyalnej, datuje się i tłumny napływ cudzoziemców do Rosyi. Piotr W. zdawał się trzymać zasady św. Szczepana, organizatora Węgier, iż biada państwu, w którem jeden tylko język panuje. Wówczas to zaczęli przybywać do Rosyi ludzie różnych wiar, języków, stanów i zatrudnień. Każdy z przybyszów znajdował łatwo posadę w różnorodnych gałęziach służby publicznej lub zarobek w życiu prywatnem, zaczynając od członków nowo utworzonej przez reformatora petersburskiej akademii nauk, aż do najlichszego fuszera-rzemieślnika.

Piotr W., posuwając swe granice ku morzu Czarnemu, pragnął też wyzyskać bogactwa obszarów stepowych, rozciągających się wzdłuż granic południowych rozległego państwa. Wpadł więc na pomysł zakładania osad rolniczych w tamtych stronach. Wielkiego zasobu przezorności i instynktu samozachowawczego, niepodobna mu odmówić, jeżeli się weźmie na uwagę okoliczność, że do nowo tworzonych osad postanowił powoływać przedewszystkiem jednowierców, wyznawców Kościoła wschodniego, a więc Serbów, Rumunów i Bułgarów, których potomkowie dotąd jeszcze zamieszkują niektóre powiaty Noworosyi. Ściąganie do nowych siedzib jednowierczych Serbów dawało się odczuwać nawet krajom węgierskim, co już wówczas wywoływało niepokój na dworze cesarza Karola VI, a później Maryi Teresy.

Za następców Piotra W. napływ osadników cudzoziemskich do Rosyi nie ustawał. Katarzyna II otwarła dla nich na oścież, rzec można, bramy Rosyi, nietylko nie stawiając żadnych warunków, lecz obdarzając przybyszów najszerszemi przywilejami. Od granicy państwa aż do miejsca przyszłego pobytu przewożono ich kosztem skarbu, nadzielano obszarami ziemi, nadającemi się do wytworzenia średniej własności ziemskiej, dawano bezpłatnie budulec z lasów rządowych, obdarzano najszerszym samorządem gminnym, wolnością od podatków i od służby wojskowej na całe dziesięciolecia. Odczytując te przywileje, przechowywane dotąd jak najstaranniej w tamecznych urzędach gminnych, przychodzi się do przekonania, że Rosya była dla osadników niemieckich, szukających w jej granicach ziemi i chleba, prawdziwie krainą obiecaną. Tejże polityki trzymał się następnie i Aleksander I, rozciągając jej dobrodziejstwa i na wyżej wspomniane żydowskie osady rolne.

To faworyzowanie innoplemieńców dziwnem się zaprawdę wydaje, jeżeli porównamy ówczesne położenie rolniczej ludności rosyjskiej lub małoruskiej, uginającej się pod brzemieniem prawa poddaństwa i wszystkich jego konsekwencyj, z uprzywilejowaniem ludności obcej, przybywającej tam bynajmniej nie z miłości do kraju i ludzi. Pominąwszy tę okoliczność, przyznać musimy, że osadnicy obcy przyczynili się niezmiernie wiele do rozwoju Rosyi południowej. Gęstem pasmem kwitnących osad, przeważnie niemieckich, pokryła się strefa stepowa Rosyi południowej. Zakwitły rolnictwo, przemysł rolny, niekiedy rękodzieła i przemysł fabryczny, gdzie warunki miejscowe sprzyjały jego rozwojowi, a tem samem stworzono obfite źródło bogactwa narodowego i dochodów skarbowych. Nikt dotąd nie mógł zarzucić osadnikom zdrady względem gościnnego państwa. Dzisiejsi publicyści rosyjscy zarzucają im szerzenie propagandy wrogiej prawosławiu, znanej pod nazwą *sztundy*, ale zarzut ten jest co najmniej przesadzony; propaganda ta powstała z przyczyn, dosyć zresztą skomplikowanych, natury kościelnej, społecznej, a po części i narodowej.

Pomimo niezaprzeczonych kulturnych zasług pracowitych i przedsiębiorczych kolonistów, ostrze środków prawodawczych zwraca się dziś przeciwko nim, aby się ich pozbyć z granic państwa, wyrwać z pośród własnego społeczeństwa, z którem zrosnąć się mogli z biegiem czasu całkowicie, jak to się stało z osadnictwem niemieckiem w Polsce. Jestto jeden z objawów prądu ultra-narodowego, owego „patryotyzmu zoologicznego“, jak go nazwał Włodz. Sołowiew, zbudzonego w społeczeństwie rosyjskiem przed ćwiercią wieku. Prąd ten zmiótł odrębność Królestwa i prowincyj nadbałtyckich, zetrze prędzej lub później autonomię Finlandyi, obostrza z roku na rok system rusyfikacyi żywiołów nierosyjskich, uniemożebnia żydom pobyt w Rosyi i przygotowuje nowe prawa o cudzoziemcach dla swych gubernij południowych. Ruch w tym kierunku dojść musi do granic ostatecznych (jeżeli nieprzewidziane okoliczności nie staną na przeszkodzie), do całkowitej puryfikacyi społeczeństwa rosyjskiego od obcej, plemiennej i wyznaniowej przymieszki.

Rosya przejść oczywiście musi koleje Hiszpanii z w. XVI i pierwszej połowy XVII. Podobna polityka zniszczyła piękną niegdyś i kwitnącą dobrobytem Hiszpanię, strawiła ją do szpiku kości. Przed czemś podobnem nie wzdrygają się dziś koryfeusze prasy ultranarodowej rosyjskiej. Rosya tylko dla Rosyan! — woła historyk Iłowajskij. Niech ziemie jej leżą odłogiem — piszą *Moskow. Wied.* — niech bogactwa mineralne spoczywają w łonie ziemi niewyczerpane, byle tylko nie dostały się w ręce cudzoziemców. Przyjdzie czas — powiadają — że Rosyanie sami potrafią je wyzyskać.

Hiszpan wypędzał Maurów i Morysków ze swych prowincyj południowych, ale sam śpieszył do Nowego Świata, do swego Eldorado, szukając tam łatwego zarobku i szybkiego wzbogacenia się. Rosyanin ruguje żywioł polski z ziemi ojców, wypędza Niemca, którego zwabił w swe granice, lecz sam śpieszy w kraj Zakaukazki, do Turkiestanu i Syberyi, po drodze wytkniętej ogólnemi prawami dziejowemi, rozwojem swego własnego życia, a może i powołania historycznego. Wśród upadku rolnictwa i peryodycznych głodów, wśród rosnących znowu deficytów finansowych i ruiny dobrobytu, nie wzdryga się święcić swych tryumfów kult ciasnego nacyonalizmu!

Przegląd polityczny.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu w Izbie poselskiej w biurze barona Chlumetzky'ego zapowiedziana konferencya austryackich delegatów, na której omawiano kwestyę, czy ze względu na panującą w Peszcie cholerę, nie należałoby przenieść delegacyj do Wiednia. Zebrało się około 30 delegatów. Myśl przeniesienia delegacyj do Wiednia poruszył (jak donosi *Presse*), p. Jaworski, ale odnośny wniosek został odrzucony. Następnie wyrażono z innej strony życzenie, aby odroczono delegacye na dwa miesiące, a mianowicie aż do grudnia. Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu, a barona Chlumetzky'ego uproszono, aby się w tej sprawie porozumiał z rządem i z prezydentem węgierskiej delegacyi, hr. Tiszą. Aż do rozstrzygnięcia tej kwestyi, zapowiedziane na środę posiedzenie komisyi budżetowej zostało odroczone. Przypuszczają, iż w razie odroczenia delegacyj, zwołanąby została Rada państwa już na d. 20 b. m.

Onegdaj odbyło pruskie ministerstwo stanu posiedzenie, w którem wzięli udział hr. Caprivi i minister wojny, Kaltenborn. Przedmiotem narady miało być przedłożenie wojskowe, które jeszcze nie dostało się do biura rady związkowej. Koszta nowego przedłożenia wyniosą, według *Vossische Ztg*, rocznie 65 milionów marek. Stanowczo przeciw przedłożeniu wojskowemu oświadcza się *Germania*. Zapytuje ona, czy Caprivi chce pozostać kanclerzem i odpowiada: „Jeśli przedłożenie wojskowe zawiera rzeczywiście dwa żądania: podwyższenie stanu prezencyjnego armii o 90.000 ludzi i podniesienie rocznych wydatków o 60—70 milionów marek, w takim razie upadnie ono z pewnością. Jeśli więc hr. Caprivi ma zamiar utrzymać się lub upaść z przedłożeniem, to upadek jego byłby niewątpliwy, skoro przedłożenie nie zostanie znacznie złagodzonem w radzie związkowej“. *Köln. Volks Ztg* opowiada, iż cesarz powiedział do br. Capriviego, aby dobrze patrzył, dokąd go przedłożenie wojskowe zawiedzie. Centrum tedy, jak widać z głosów dziennikarskich, nie chce się zbyt angażować w sprawie przedłożenia wojskowego.

Utrzymanie równowagi we francuskim budżecie staje się z każdym rokiem trudniejsze. Sprawozdawca komisyi budżetowej parlamentu francuskiego, deputowany Poincaré, konstatuje ze smutkiem ten fakt, a referat jego jest jeszcze z tego względu pouczający, że wskazuje, jak gospodarka finansowa trzeciej rzeczypospolitej jest nieuregulowana i pełna sprzeczności. I tak rząd przedstawił budżet, obliczony na 3,347,691,000 w wydatkach i 3.348,158,000 franków w dochodach. Przewyżka zatem dochodów wynosiła prawie pół miliona. W ciągu roku jednakże uchwalił parlament 81.578,000 kredytów dodatkowych, a prócz tego komisya budżetowa ma się jeszcze zastanowić nad kredytem 9 milionów dla marynarki, który niewątpliwie również uchwalony zostanie. W ten sposób przewyżka zmieniłaby się w potężny deficyt. Jednakże z jednej strony rząd odstąpił od niektórych wydatków, cofnął n. p. żądanie 22 milionów na umorzenie starych 6-letnich obligacyj; z drugiej strony komisya porobiła pewne oszczędności, a w końcu liczono na zwykle przewidywaną przy układaniu budżetu nadwyżkę dochodów ponad urzędowe obliczenia. Rzeczywiście dochody pierwszych 8 miesięcy 1892 r. przewyższyły obliczenia preliminarza o 35 milionów. We wrześniu jednak rozpoczął się ruch wsteczny i w tym miesiącu dochody spadły poniżej wszelkiego przewidywania, były bowiem niższe od dochodów miesiąca września 1891 r. o 6.720,000 franków, a od obliczeń preliminarza o 5 milionów. Ponieważ ten spadek dochodów, który będzie się już powtarzał do końca roku, zawdzięczać należy nowej taryfie cłowej, przeto przewyżka początkowa dochodów nad obliczenia budżetowe będzie zupełnie zniesiona, a może się nawet zmienić w znaczny niedobór. P. Poincaré wzywa z tego powodu swoich kolegów, aby rubrykę wydatków badali jak najskrupulatniej.

Teraz dopiero nadeszły do Petersburga dokładniejsze sprawozdania z wyprawy pułkownika Janowa na wyżynę Pamiru. Rosyjskie źródła przedstawiają tę wyprawę, jako mającą na celu jedynie wykonanie rosyjsko-angielskiego układu z roku 1872, według którego część Pamiru północna do Rosyi należeć powinna. Pułkownik wkroczył z dość znaczną eskortą wojskową do spornego kraju, aby usunąć ztamtąd oddziały afgańskie i chińskie, które już przedtem tam się dostały. W końcu lipca zetknęli się Rosyanie z posterunkiem afgańskim, stojącym nad Aliczurem, a gdy afgański dowódca, pomimo kilkakrotnego wezwania, nie chciał ustąpić, rozkazał Janow swoim kozakom, aby rozbroili afgańskich żołnierzy. Przyszło wskutek tego do walki, wśród której Afganie stracili 14 osób i rozpierzchli się, nie próbując dalszego oporu. Wskutek braku środków żywności i nadchodzącej zimy, która na tej wysokości jest niesłychanie ostra, musiał pułkownik Janow opuścić na razie zajęte pozycye, jednakże urzędowe źródła rosyjskie z naciskiem stwierdzają, że to cofnięcie się jest chwilowe i że w porze sprzyjającej nastąpi stałe zajęcie Pamiru, bez oglądania się na Anglików, a nawet wbrew ich woli.

Z Chinami toczą się obecnie układy, celem uregulowania granic, a dotychczasowy ich przebieg jest zupełnie zadawalniający. Z tej urzędowej relacyi widać, że podobnie, jak w swoim czasie jenerał Komarow nad Murghabem, tak obecnie pułkownik Janow w Pamirze, działają według instrukcyj, ściśle ułożonych, ale w zupełnej tajemnicy utrzymanych, tak, że ich wykonanie jest dla politycznego świata niemiłą niespodzianką. Rosyanie znają dobrze siłę *d'un fait accompli*, który daleko łatwiej da się wywołać, niż następnie usunąć.

Agitacya wyborcza, z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych, przybiera olbrzymie rozmiary, a oba stronnictwa wytężają wszystkie siły, aby zapewnić sobie jak największą liczbę głosów. Wynik nie jest bynajmniej pewny, a w każdym razie większość zwy-

Z TEATRU.

(*Dama treflowa*, komedya w czterech aktach Kazimierza Zalewskiego).

W jednym z paryskich teatrów wznawiano niedawno *Naszych najserdeczniejszych*. Sprawozdawca teatralny *Revue bleue* p. du Tillet rozpoczął recenzyę od wyznania, że tego „arcydzieła“ Wiktoryna Sardou nigdy nie czytał i nie widział na scenie (rzecz, którąby zapewne u nas wywołała zdumienie, połączone z pewnem nawet zgorszeniem, ale która dziś w Paryżu jest zupełnie naturalna). Sąd takiego krytyka o sztuce, która zachwycała starsze pokolenie, ma pewną specyalną wartość; nie związany żadnemi młodzieńczemi o sztuce wspomnieniami, recenzent może odczuć to, czego nigdy nie odczuje z taką jasnością widz z premiery, to jest literacki wiek sztuki, ten wiek, który „nie latami, lecz...“ wewnętrzną świeżością lub zgrzybiałością się mierzy.

Pamiętam dobrze krakowską premierę *Damy treflowej*, pamiętam jej wrażenie i sukces. To też nie łatwo mi osądzić, czy i jak bardzo zestarzała się komedya p. Zalewskiego. Zdaje mi się nawet, że to, co dziś wziąćby można za objaw starości sztuki, było starem już w r. 1879, tak jak to, co wartość jej dziś stanowi, miało tę samą wówczas wartość. Piszę to dlatego, że słyszałem w sobotę wykrzyki: jakie to stare! jak to prędko się postarzało! itp. Być może! Tylko trzebaby się porozumieć w jednym punkcie: jeśli starością sztuki nazywamy brak wewnętrznej prawdy w charakterach osób, mylne wiązanie przyczyn psychicznych z tem, co te osoby czynią i mówią — ha! w takim razie *Dama treflowa* jest istotnie sztuką dobrze starą. Ale mnie się zdaje, że takie stwarzając sobie kryteryum, taką konstruując granicę „między dawnemi a młodszemi laty,“ krzywdzimy dawną, a zbyt wynosimy młodszą literaturę dramatyczną. W arcydziełach, w rzetelnych arcydziełach starej szkoły była zawsze i wewnętrzna prawda w typie, czy charakterze osobistości dramatycznej i proporcya między psychicznym motywem a dramatycznym objawem życia. Jedno i drugie jest z pewnością i w *Uczonych kobietach* i w *Szaleństwach miłosnych* i w *Weselu Figara* i w *Zemście* i w *Panu Guérin* i w *Panu Damazym*. A jeśli tego niema w *Naszych najserdeczniejszych*, to nie dlatego, że to sztuka stara, tylko, że to nie arcydzieło. Więc i *Dama treflowa* nie jest znowu tak „starą,“ jak się wydaje, tylko...

Nie myślę zastanawiać się tutaj nad tem, co jest istotną, prawdziwą różnicą między sztuką starszego a nowszego pokroju. Wyraz „pokrój“ jest sam w sobie dość wymowny: wskazuje on, że ta różnica, tak bardzo zawsze podnoszona i przeceniana, dotyczy w rzeczywistości kwestyj podrzędnych. Jeśli mówię podrzędnych, to nie wynika ztąd bynajmniej, by one żadnego nie miały znaczenia; przeciwnie, kto uważnie śledzi historyę literatury dramatycznej w wieku bieżącym, ten niewątpliwie zgodzi się na to, że właśnie w chwili obecnej stoimy u zamknięcia dość długiej epoki, w której te techniczne podrzędności pierwszorzędną odgrywały rolę i rozstrzygały o powodzeniu sztuki; w której sama ich obecność sprawiała, że ten lub ów autor otrzymywał z rąk krytyki i publiczności patent na mistrza swego fachu, a ich brak wyrywał p. Sarceyowi, najklasyczniejszemu tej epoki przedstawicielowi, z piersi westchnienie: „Tak! wielki to talent ten pan X. Ale cóż! k o m e d y i dobrej nie napisze on nigdy,“ westchnienie, zakończone stereotypową formułką: *ce n'est pas du théâtre, cela!*

Bardzo typowym płodem tej epoki mistrzowstwa w formalizmie jest *Dama treflowa* K. Zalewskiego. Naprzód sam temat przepyszny. Kobieta, wierząca w świat i ludzi, wchodząca w życie z ogromnym zasobem idealizmu, ufności i dobrej woli, spotyka człowieka, tak jak ona ubogiego, tak jak ona wierzącego w miłość i szczęście, które miłość daje; pokochała go. I on ją porzuca, nie dawszy o sobie znaku życia. Z tego złamanego serca nieszczęście wypędza wszystkie ideały, napełnia je goryczą, pogardą dla ludzi, cynizmem, „zgnilizną“ jak mówi o sobie sama Zofia. I tę zgniliznę szerzy ona dokoła siebie, zakaża nią serce młodziutkiej kuzynki swej Janiny, wzbudza w jej matce wstręt do szarego, ale poczciwego życia wiejskiego, do pracy i trudów, a wznieca zamiłowanie do błyszczenia na wielkim świecie, do tego światła, którem świeci próchno; a kiedy Janina myśli tylko o „świetnej partyi,“ kiedy Józef rujnuje się i dochodzi aż do zbrodni — to wszystko jej dzieło! Temat dramatyczny przepyszny: jeśli się go jeszcze umie wyzyskać tak, jak to umie p. Zalewski, stworzy szereg kontrastów takich, jak Marciński i jego żona, hrabia i Józio, Krzewski i Zofia, Julian i Janina, jeśli się okrasi rzecz całą takiemi figurami epizodycznemi jak Sprinzel i Łaziewicz — to doprawdy *ce sera du théâtre*! Czyż na tem koniec? Bynajmniej. Przypomnijmy sobie tylko wielką scenę księżycową w III akcie, z takiem mistrzostwem „zrobioną,“ z takim nastrojem dramatycznym, z takiem podporządkowaniem wszystkiego efektowi, ten świetny szereg antytez: antyteza między Krzewskim i Zofią z jednej, a Julianem i Janiną z drugiej strony, antyteza w każdej parze z osobna, antyteza wszędzie, aż do tego najróżniejszego wrażenia, jakie dolatująca zdala muzyka czyni na Zofii, na Janinie, na Józiu nawet! A jakiż to błyszczący dyalog, jakie iskry padają z tych antytez znowu, któremi sypią w swej rozmowie Zofia i Julian, lub Józef i Zofia Tak, świetne to niewątpliwie. Tylko jakiemże to świeci światłem? Czy przypadkiem także nie tem, co próchno w noc ciemną?

Naprzód jedna rzecz, która sprawia, że nietyle arystotelesowskie: „strach i litość,“ ale przedewszystkiem bardzo prozaiczny gniew porywa słuchacza, patrzącego na nieszczęścia, których autorką intelektualną jest Zofia. Gdybyż bo ten Krzewski był naprawdę nikczemnikiem, który ją opuścił dlatego, że była biedną, a że on pragnął majątku! Ale gdzież tam. On ją kochał głęboko, on tylko dla niej bał się ubóstwa, które znał i cierpiał, on dla jej szczęścia milczał i nie dawał znać o sobie, póki jakiś stryjaszek śmiercią swą nie uczynił go panem wielkiej fortuny! Więc to wszystko było po prostu .. nieporozumieniem! I gdyby p. Krzewski był wpadł na bardzo prostą myśl napisania Zofii wszystkich tych swoich wątpliwości, bólów i żalów, z któremi chował się aż do III aktu sztuki p. Zalewskiego, nie byłaby Zofia szła za bogatego starca, nie byłoby jej „zgnilizny“ moralnej, p. Marcińska siedziałaby na wsi, Janinka byłaby bez wahania i niepotrzebnej zwłoki poszła za swego adwokata, Józio nie byłby sfałszował podpisu ojca na wekslach, Sprinzel nie byłby oszukał p. Marcińskiego, nie byłoby całej katastrofy moralnej i finansowej — prawda, nie byłoby sztuki p. Zalewskiego! Powie może jakiś zwolennik „realizmu,“ że takie małe przyczyny miewają w życiu takie wielkie skutki. Może! Ale w sztuce nie idzie o fizyczne prawdopodobieństwo, tylko o psychiczną prawdę, nie o to, co się stać mogło, ale o to, co się stać musiało, i jest po prostu szydzeniem sobie ze słuchacza, żeby weń wmawiać, iż kobieta szlachetna, nie otrzymawszy na czas wiadomości od kochanka, stała się taką straszną „damą treflową.“ To jest właśnie, co w sztuce p. Zalewskiego gniewa i oburza.

Ale to jeszcze mniejsza! Co gorsza, to, że nieprawdą jest, by kobieta, którą porzucił kochanek bo była biedna (usuwamy więc nawet ową kwestyę „nieporozumienia“) by kobieta taka, chcąc „na złość“ być bogatą, szła za bogatego starca (p. Zofia ciągle jeszcze jest przytem szlachetna), żeby z nieszczęścia wielkiego — to prawda — ale w którem można jeszcze znaleść spokój w sumieniu własnego serca, rzucała się w nieszczęście, które, prócz że wielkie, jest jeszcze wstrętne, które z nieszczęśliwej czyni kobietę nikczemną. I jeszcze nie koniec! Jeden z wielkich pesymistów francuskich powiedział zdanie, które jest z pewnością trafne: *Ce qui maintient l'honnêteté et la morale publique, qui brille encore en ce monde, c'est qu'un coquin ne veut pas passer pour tel. Tout serait perdu, s'il osait dire tout haut: Je suis un coquin!* Otóż ta Zofia nietylko, że stała się nikczemnicą, ale co chwila mówi nam: *Je suis une coquine!* Tem zatruwa przecie atmosferę i ludzi dokoła siebie. To jest taka sama nieprawda, jak to, że Janina, poczciwa Janinka mówi ojcu, iż serce uważa za „zbyteczny sprzęt“ i inne tego rodzaju banalne niemoralności. Bo i ona zapewnia nas przez półtrzecia aktu, *qu'elle est une coquine*. Otóż kobieta może być taką, jaką (bez żadnej zresztą prawdy w rozwoju psychicznym) jest Zofia, kobieta może nawet uważać w głębi swego przekonania serce swe za zbyteczny zgoła sprzęt (choć na szczęście ogromna to zawsze mniejszość kobiet) ale żeby to miała mówić każdemu, kto to słyszeć chce i nie chce — to nieprawda!

Nie „starą“ jest więc sztuka p. Zalewskiego, ale jest od początku do końca oparta na fałszu psychicznym, nie „przestarzałą“ w formie, ale nieprawdziwą, nieprawdziwą tą wewnętrzną nieprawdą, która jest tą samą zbrodnią literacką w idealizmie co w realizmie dramatycznym! A już czego doprawdy zrozumieć trudno, to dlaczego p. Zalewski każe nam żałować Zofii, która narobiwszy nieszczęścia swoją niegodziwością, wysnutą tak kunsztownie z braku zrozumienia charakteru Krzewskiego, niezbyt ciężką w końcu ukazuje nam przed sobą ekspiacyę — zagrzebanie się na wsi! Publiczność, wychodząca z teatru myśli z pewnością o dotkliwym braku domów poprawy dla kobiet z taką *moral insanity*, i zupełnemu zaślepieniu Krzewskiego przypisuje słowa jego, które jednak niestety najprawdopodobniej są morałem p. Kazimierza Zalewskiego: „Ona (ciągle p. Zofia) doprawdy z nas wszystkich najbardziej godna litości.“ Wprawdzie akcent pada na „litość“ a nie na „godność,“ ale „pogarda“ byłaby może bardziej od litości stosownem uczuciem!

Publiczność bawiła się w sobotę bardzo wesoło, dzięki epizodom i konceptom, rozsianym w sztuce. Słówko o tych konceptach. Bogusławski, pisząc niedawno, zdaje mi się o *Naszych Aniołach* Wołowskiego, uczynił dowcipną uwagę, że najrozsądniej postępują ci autorzy komedyj, którzy nie silą się na dowcipy nowe, lecz zyskują śmiech i oklask za pomocą konceptów, których *vis comica* wypróbowaną jest od lat dziesiątków, albo i dawniej. To pewna, że jeśli jakaś kobieta w nowej sztuce Mosera lub Schönthana po raz pięćsetny pięćdziesiąty piąty od czasów mitycznych zawoła: „Jacyż ci mężczyźni głupi!“—serdeczny i niezawodny ozwie się śmiech w widowni teatralnej. Ale jeśli w *Damie treflowej* usłyszymy historyę o tym jegomości, który nie może wraz z gośćmi uciec z rautu, bo jest.. gospodarzem domu, albo doskonały wprawdzie, ale znany koncept Rzewuskiego o tych dwóch panach, z których jeden, usłyszaw-

ciężcy nie będzie zbyt znaczna. Rzecz charakterystyczna, a dla nas nieobojętna, że Polacy odegrają podczas wyborów rolę wcale wybitną, o ich głosy bowiem w stanach wątpliwych ubiegają się zarówno republikanie, jak i demokraci. W Nowym Jorku, który będzie prawdopodobnie rozstrzygał o wyniku walki, oba stronnictwa urządziły zgromadzenia przedwyborcze, dla Polaków przeznaczone, na których przemawiali najwybitniejsi mowcy amerykańscy. Zdaje się jednak, że Polacy staną solidarnie po stronie demokratycznego kandydata, gdyż republikanie zdradzili się z zachcian kami centralizacyi władzy i przymusowego wynarodowienia wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Pierwszym krokiem do tego miałoby być odjęcie gminom wyznaniowym wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, któreby zostały poddane władzy urzędników stanowych. Prostem następstwem tego postanowienia byłoby wyłączne zapanowanie języka angielskiego w szkołach, a co za tem idzie, ucisk narodowy. Przeciwnie stronnictwo demokratyczne wywiesiło na swym sztandarze zupełną swobodę Kościoła i szkoły, zapewniając w ten sposób spokojny rozwój każdej narodowości, która posiada dostateczne siły żywotne, aby swoją samotność zachować. Myśli te wypowiedział wzraźnie kandydat na gubernatora stanu Illinois, John Altgeld, i uzyskał natychmiast poparcie licznych Polaków, w tym stanie osiadłych.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 10 października.

(?) Że p. Kronawetter będzie wybrany posłem, nie ulegało wątpliwości, skoro stronnictwo liberalne, posiadające znaczną przewagę w starem mieście, zgodziło się na tę kandydaturę demokratyczną. P. Kronawetter otrzymał jednak o wiele mniej głosów, niż jego poprzednik Dr Herbst w ostatnich wyborach d. 5 marca 1891 r. Wtedy z 7943 wyborców I okręgu wzięło udział w wyborze 5493. Dziś stanęło do wyboru tylko 3840. Ponieważ przeciwne stronnictwa wytężyły wszystkie swoje siły, przeto tę znaczną abstynencyę trzeba złożyć na karb tych wyborców liberalnych, którzy nie mogli ze swym programem pogodzić wyboru demokraty Kronawettera.

Natomiast z oddanych 3869 głosów p. Kronawetter otrzymał 2701, kandydat konserwatywny baron Vittinghoff-Schell tylko 1005. W roku zeszłym pierwszy z kandydatów konserwatywnych baron Berger otrzymał 1563 głosów. Jakkolwiek dziś około 100 głosów padło na trzeciego kandydata, niemiecko-narodowego antysemitę Wolffa, wydawcę *Ostdeutsche Rundschau*, to zawsze jednak baron Vittinghoff-Schell otrzymał mniej głosów, niż kandydat konserwatywny roku zeszłego. Zapewne do tego przyczyniła się okoliczność, że dotąd nie rozróżniają tutaj dostatecznie pomiędzy kandydatami katolicko konserwatywnymi a tymi przedmiejskimi antysemitami, którzy się zbliżają do socyalizmu, a ostatniemi zajściami w Sejmie dolno-rakuskim zasłużyli sobie na naganę Cesarza. Wybór zatem dzisiejszy stwierdza uczynioną niedawno na tem miejscu uwagę o potrzebie ścisłego zorganizowania stronnictwa konserwatywnego, wolnego od wszelkich wybryków skrajnych.

Byłoby niewątpliwie przesadą twierdzić, że wybór Dra Kronawettera oznacza wzmaganie się prądu socyalistycznego w pierwszym okręgu wiedeńskim. Na jednem z ostatnich zebrań wyborczych p. Kronawetter uroczyście oświadczył, „że stoi na podstawie istniejącego ładu społecznego.“ Jest też rzeczą dosyć prawdopodobną, że szanowny radca magistratu, który wprawdzie w potrzebie ściśle rozróżnia pomiędzy swemi osobistemi dochodami a bardzo znacznym majątkiem żony, ale w każdym razie na zniesieniu osobistej własności i wprowadzeniu komunizmu straciłby bardzo dużo, nie dąży świadomie do tego samego celu, co konsekwentni socyaliści. W każdym zaś razie jest pewną rzeczą, że mandat poselski otrzymał nie z powodu swego kokietowania z socyalizmem, albo przynajmniej z socyalistami, lecz pomimo tego. Wyborcy więc śródmieścia, wybierając p. Kronawettera, nie przeszli do obozu socyalistycznego. Okazali tylko fatalną pobłażliwość wobec trybuna, który, chociaż świadomie nie dąży do urzeczywistnienia ideałów Proudhona, Marxa, Lassalla i Bellamiego, jednak swemi oratorskiemi popisami w parlamencie i poza parlamentem dotąd aż nadto wspierał prądy, wstrząsające „istniejącym ładem społecznym.“ Taka pobłażliwość stronnictwa jest aktem słabości, który zwykle później srogo się mści.

Że tej słabości dopuściło się tutejsze stronnictwo liberalne, jest rzeczą tem dziwaczniejszą, ponieważ niemiecka lewica żadną miarą nie może się spodziewać po p. Kronawetterze w parlamencie szczerego współpracownika. Liberalnym wyborcom 1go okręgu widocznie wystarczała pewność, że p. Kronawetter w dyalekcie miejscowym walczyć będzie z antysemitami. Ależ ostatecznie walka z antysemityzmem nie jest ani główném, ani jedynem zadaniem niemieckiej lewicy w Radzie państwa. Liczne to stronnictwo składa się z bardzo różnych żywiołów i frakcyj, począwszy od niektórych posłów kuryi większych posiadłości, którzy mogliby bardzo dobrze zasiąść w klubie konserwatywnym, aż do skrajnie liberalnych. Że jednak ani liberalizm, a tem mniej demokracya nie tworzy politycznej podstawy niemieckiej lewicy, świadczy o tem fakt, że już dawno urzędownie usunęła z swego tytułu nazwę stronnictwa liberalnego. Wspólną podstawę niemieckiej lewicy tworzy solidarność narodowa niemiecka, następnie obstawanie przy konstytucyi z r. 1867.

Co do pierwszego punktu, p. Kronawetter od dawna występuje jako demokrata kierunku międzynarodowego, kosmopolitycznego, i także na ostatnich zebraniach wyborczych wyraźnie oświadczył, że jest obojętny na interesa narodowościowe (niemieckie). a tem czulszy na t. zw. „ogólnowolnościowe.“ W głównej zatem rzeczy niemiecka lewica po p. Kronawetterze nie może się spodziewać poparcia. Co się zaś tyczy konstytucyi, to p. Kronawetter wprawdzie na ostatnich zebranich wyborczych uroczyście przyznał się do niej, ale tylko w zasadzie; w praktyce domaga się i domagać się będzie jej „rozwinięcia w duchu wolnomyślnym.“ Przez takie rozwinięcie rozumie on n. p. wprowadzenie powszechnego głosowania i już od kilku lat nietylko w Wiedniu, lecz także w prowincyach gorliwie propaguje tę myśl. Otóż i w tej mierze wprawdzie niewątpliwie w klubie niemieckiej lewicy znajdują się żywioły, gotowe przystać na podobne „rozwinięcie konstytucyi,“ atoli również pewną jest rzeczą, że całe to stronnictwo stanowczo opiera się „reformom,“ które wprawdzie w teoryi demokratycznej wyglądają bardzo ładnie, ale w praktyce naraziłyby niemiecką lewicę na dotkliwe straty.

Sprawy krajowe.

(Etat inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi).

Rozporządzeniem z dnia 6 września 1892 r. zatwierdził minister wyznań i oświaty wnioski Rady szkolnej krajowej w sprawie przeprowadzenia państwowej ustawy z dnia 8 czerwca 1892 r. (Dz. pr. p. Nr 92), dotyczącej ustanowienia etatu i płac inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi.

W myśl tego rozporządzenia będzie wynosił etat inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi w roku 1893 osób 49, a to dla następujących okręgów szkolnych:

1) Biała-Żywiec, z siedzibą w Biale.
2) Myślenice-Limanowa, z siedzibą w Myślenicach.
3) Tarnów-Pilzno, z siedzibą w Tarnowie.
4) Kolbuszowa-Ropczyce, z siedzibą w Kolbuszowej.
5) Mielec-Dąbrowa, z siedzibą w Mielcu.
6) Nisko-Tarnobrzeg, z siedzibą w Nisku.
7) Gorlice-Grybów, z siedzibą w Gorlicach.
8) Lisko Dobromil, z siedzibą w Lisku.
9) Turka-Staremiasto, z siedzibą w Turce.
10) Nadwórna Bohorodczany, z siedzibą w Nadwórnie.
11) Kołomyja-Kossów, z siedzibą w Kołomyi.
12) Śniatyn-Horodenka, z siedzibą w Śniatynie.
13) Gródek-Rudki, z siedzibą w Gródku.
14) Brzeżany-Podhajce, z siedzibą w Brzeżanach.
15) Buczacz-Czortków, z siedzibą w Buczaczu.
16) Skałat Zbaraż, z siedzibą w Skałacie.
17) Żółkiew-Rawa, z siedzibą w Żółkwi.
18) Wadowice-Chrzanów, z siedzibą w Wadowicach.
19) Przemyśl-Mościska, z siedzibą w Przemyślu.
20) Trembowla-Husiatyn, z siedzibą w Trembowli.
21) Zaleszczyki-Borszczów, z siedzibą w Zaleszczykach.
22) Bochnia-Brzesko, z siedzibą w Bochni.
23) Jasło Krosno, z siedzibą w Jaśle.
24) Sanok-Brzozów, z siedzibą w Sanoku.
25) Bóbrka Przemyślany, z siedzibą w Bóbrce.
26) Kałusz-Dolina, z siedzibą w Kałuszu.
27) Stanisławów-Tłumacz, z siedzibą w Stanisławowie.
28) Brody.
29) Cieszanów.
30) Drohobycz.
31) Jarosław.
32) Jaworów.
33) Kamionka strumiłowa.
34) Kraków-miasto.
35) Kraków okręg zamiejski.
36) Lwów-miasto.
37) Lwów okręg zamiejski.
38) Łańcut.
39) Nowy-Sącz.
40) Nowy-Targ.
41) Rohatyn.
42) Rzeszów.
43) Sambor.
44) Sokal.
45) Stryj.
46) Tarnopol.
47) Wieliczka.
48) Złoczów.
49) Żydaczów.

W latach 1894 i 1895 zamierzonem jest nadto rozdzielenie okręgów wymienionych pod 17—27 w ten sposób, że w każdym z nich będzie ustanowiona osobna posada inspektora szkolnego.

KRONIKA.

Kraków 11 października.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa, pożegnany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr L. Teichman powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

— **Nabożeństwo.** Staraniem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w dniu 15 b. m. o godz. 11 rano w katedrze na Wawelu doroczne nabożeństwo za duszę Kościuszki, jako w 75 rocznicę jego śmierci.

— **Rada szkolna okręgowa** zarządziła zamknięcie V i XV szkoły ludowej; termin zamknięcia szkoły VI został przedłużony.

— **Jednorazowa nauka w szkołach średnich.** Z Rady szkolnej krajowej nadeszło w dniu dzisiejszym do wszystkich dyrekcyj tutejszych szkół średnich urzędowe zawiadomienie, zarządzające, iż z powodu zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego w Krakowie, nauka w tutejszych szkołach średnich trwać ma od godz. 8—12, względnie od godz. 8—1 przed południem jednorazowo. Nauka po południu odbywać się nie będzie. Dyrekcye tutejszych szkół średnich zostały wezwane, by stosownie zmienione plany nauki przedłożyły Radzie szkolnej krajowej.

— **Otwarcie roku szkolnego** w tutejszej Szkole sztuk pięknych odbyło się wczoraj. Przedewszystkiem odprawione zostało uroczyste inauguracyjne nabożeństwo w kościele św. Anny; celebrował je X. kanonik Bukowski. W nabożeństwie wzięło udział grono profesorów szkoły i młodzież. Po powrocie z nabożeństwa do szkoły, oznajmił p. sekretarz Gorzkowski, iż dyrektor Matejko w akcie rozpoczęcia roku szkolnego z powodu słabości udziału wziąć nie może.

— **Uczczenie zasług Leopolda Loefflera.** Krakowskie Koło artystyczno literackie postanowiło dla uczczenia czterdziestoletnich zasług, które profesor Loeffler położył dla Polski i dla sztuki polskiej, jako twórca znakomitych i powszechnie cenionych dzieł i jako profesor szkoły sztuk pięknych, urządzić uroczysty wieczorek w wilię imienin jubilata, t. j. dnia 14 listopada b. r. o godz. 8. Koło pragnęło przynajmniej tym skromnym sposobem oddać hołd prawdziwemu talentowi i cnotom osobistym i obywatelskim, a zarazem okazać przywiązanie i szacunek najwierniejszemu swemu towarzyszowi i przyjacielowi. Artyści i wielbiciele Loefflera, nienależący do Koła, mogą także wziąć udział w tej uroczystości. Każdy ze zgłaszających się członków i niečłonków zechce nadesłać swoją fotografię i 5 złr. (tą wkładką objęta jest i wspólna wieczerza) pod adresem Koła artystyczno literackiego w Krakowie, gdzie także osobiście zapisywać się można codzień od 7 do 8 wieczorem, aż do dnia 8 listopada.

Wszystkie pisma prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Dr Hugo Zathey, wiceprezes. *Juliusz Kossak*, prezes.

— **Do Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa** i okolicy przystąpił jako członek, p. Franciszek Żeleski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie.

— **Posłuchanie.** Najj. Pan przyjął w sobotę o godzinie 2 po południu p. Namiestnika hr. Badeniego na audyencyi w zamku cesarskim.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mszaniec, w powiecie husiatyńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów, a mianowicie: 1) w Ułaszkowcach pens. porucznikowi Wasilkowskiemu Eustachemu; 2) w Warężu Bazylemu Jaworskiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Żelechowie wielkim; 3) w Zwierzyńcu ekspedytorce pocztowej Klotyldzie Woronieckiej, i 4) w Chmielówce Gustawowi Fischerowi, pocztmistrzowi z Kałusza; zaś posady ekspedyentów pocztowych: 1) w Łukawicy ekspedytorce, Maryi Zadurowicz; 2) w Chlebowicach naczelnikowi tamtejszej stacyi kolejowej Janowi Eberlemu; 3) w Wiązownicy Zofii Manasterskiej; 4) w Zarytem naczelnikowi stacyi kolejowej, Michałowi Drohomireckiemu; 5) w Gorzycach Władysławowi Hermanowi; 6) w Lachowicach naczelnikowi stacyi, Marcinowi Herzogowi; 7) w Nieznajowy ekspedytorce pocztowej, Maryi Swiszczowskiej; 8) w Żelechowie wielkim ekspedytorce Maryi Tokarskiej; 9) w Borkach wielkich ekspedytorowi Filemonowi Borodajkiewiczowi; 10) w Podkamieniu koło Rohatyna ekspedytorce Laurze Hewricz; 11) w Rodatyczach Maryi Słodykiewiczowej, ekspedyentce pocztowej z Gawłowa nowego; 12) w Rudawie, żonie tamtejszego nauczyciela ludowego, Bronisławie Polaczek; 13) w Mogile, ekspedytorowi Ignacemu Duninowi; 14) w Żabiu, Leonowi Lewickiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Janczyna, i 15) we Lwowie filia Nr. 7, pensyonowanemu kapitanowi Deodatowi Białobrzeskiemu; w końcu posady koniuszego pocztowego: w Samborze pensyonowanemu majorowi Zygmuntowi von Preslerhausen Balko, i 2) w Sokalu, żonie tamtejszego oficyała pocztowego, Petroneli Łaskiej.

— **Stypendyum im. XX. Czartoryskich.** Książę Władysław Czartoryski nadał stypendyum fryburskie na rok szk. 1892/3 p. Stanisławowi Bielawskiemu, słuchaczowi III roku filozofii w uniwersytecie lwowskim.

— **W uniwersytecie lwowskim** został wczoraj uroczyście otwarty nowy rok szkolny. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja zebrali się profesorowie i uczniowie, oraz zaproszeni goście w przystrojonej auli uniwersyteckiej. Na podwyższeniu zasiedli XX. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, X. biskup Puzyna, wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński, rektor, dziekani i profesorowie uniwersytetu. Niżej na krzesłach zasiadło grono pań, a w głębi ustawiła się młodzież akademicka. Pierwszy przemówił rektor X. Dr Paliwoda, zaznaczając, iż uniwersytet jest dla młodzieży opiekunem i pośrednikiem. Młodzież pielęgnując naukę, powinna zawsze mieć na oku miłość Ojczyzny. Powinniśmy dbać o to, abyśmy ze zdobyczy naszych nic nie uronili, owszem prace nasze z dorobkiem przekazali potomności. Lecz praca ta wtedy wyda błogie owoce, jeśli iść będzie w parze z bojaźnią Bożą. Dlatego też powinna młodzież akademicka uważać, aby obce teorye przyjmowała ze zmysłem krytycznym, aby tezy, zrodzone pod obcem niebem, wpierw poznawała i badała, czy zgodne są z jej duchem i tradycyami narodu i by od obcych nie przyjmowała ukrywających się pod sukienką nauki pasorzytniczych chwastów lub jadowitych grzybów. Następnie skreślił mowca kronikę uniwersytecką za rok ubiegły.

Po mowie rektora miał prof. Dembiński odczyt inauguracyjny: „O podziale historyi powszechnej na epoki.“

— **Jubileusz.** We środę dnia 12 b. m. przypada jubileusz 40-letniej służby JE. p. prezydenta wyższego Sądu krajowego we Lwowie Simonowicza. Na tę uroczystość przyjadą, oprócz członków sądów lwowskich, deputacye urzędników sędziowskich z całego kraju i Bukowiny. Jubileusz ten odbędzie się bardzo uroczyście.

— **Pożegnanie dyrektora Sawczyńskiego.** Przed kilku dniami żegnało grono nauczycieli i byłych uczniów lwowskiego seminaryum nauczycielskiego swego dyrektora p. Zygmunta Sawczyńskiego, który przeszedł w stan spoczynku. Uczta odbyła się w sali hotelu Stadtmüllera, a wzięli w niej udział towarzysze pracy i koledzy jubilata. Podczas uczty wzniesiono szereg serdecznych toastów na cześć zasłużonego obywatela i pedagoga, który zakład, swemu kierownictwu powierzony, staranną otoczył opieką i który wśród długiej, a zaszczytnej służby nauczycielskiej wychował liczne zastępy światłych krzewicieli oświaty, a zapałem swym dla sprawy umiał zagrzać umysły podwładnego sobie grona nauczycielskiego.

— **Ze Lwowa** donoszą nam: (X) Według notatki zamieszczonej w jednem z pism tutejszych, miał wiceprezydent m. Lwowa, p. Marchwicki, przy obradach miejskiej komisyi zdrowia wypowiedzieć zdanie, że „w Wydziale krajowym rekursa zbytnio uwzględniają.“ W przypuszczeniu, że zdanie to odnosi się do rekursów, dotyczących spraw policyjno-budowniczych z miasta Lwowa, Wydział krajowy, celem dokładnego poinformowania o właściwym stanie rzeczy, podał do wiadomości p. Marchwickiego wyniki orzeczeń swoich, w ostatnich trzech latach wydanych.

Magistrat lwowski przedłożył: w 1889 r. 32 rekursów, z tych odrzucił Wydział krajowy 30 rekursów, potwierdzając odnośne uchwały Rady m. Lwowa, a 2 uwzględnił. W roku 1890 było 36 rekursów. Z tych odrzucił Wydział krajowy bezwarunkowo 32 rekursów, trzy uwzględnił częściowo, a jeden w zupełności. W roku 1891 wniesiono 28 rekursów. Z tych odrzucił Wydział krajowy 23 bezwarunkowo, 3 uwzględnił częściowo, a 2 w całości. W roku 1892 wniesiono dotąd i załatwiono 11 rekursów, z których 9 Wydział krajowy odrzucił bezwarunkowo, w jednym wypadku zwrócił sprawę do uzupełnienia, a w 1 zniósł uchwałę Rady miejskiej.

Z powyższego zestawienia okazuje się zatem, że zarzut, jakoby Wydział krajowy zbytnio uwzględniał rekursy, nie miał dostatecznej podstawy.

— **Fundacya Hohendorffa.** P. Józef Skarbek Borowski złożył w Namiestnictwie, jako u władzy kierującej fundacyą p. Hohendorffa w Szutromińcach, deklaracyę, że przyjmuje obowiązek kuratora tej fundacyi, ofiarowany mu przez samego fundatora.

— **Elektryczne oświetlenie Lwowa.** Na ręce prezydenta miasta wpłynęła już petycya krajowego Towarzystwa elektrycznego o koncesyę na budowę i urządzenie centralnej stacyi dla oświetlenia elektrycznego. Do konsorcyum należą pp.: Hipolit Bohdan, prof. Dr Adam Czyżewicz, Dr Wacław Domaszewski prof. Roman Dzieślewski, inżynier Waleryan Dzieślewski, ks. Adam Sapieha, hr. Wilhelm Siemieński i Dr Alfred Zgórski.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Brzesku z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 16 listopada b. r.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Na cichym cmentarzu w Wróblowicach zebrało się w dniu 9 b. m. liczne grono obywatelstwa i ludu wiejskiego, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu niespodziewanie ś. p. Henrykowi baronowi Konopce. Zmarły cieszył się zawsze zaufaniem współobywateli; nie goniąc za zaszczytami, cichą pracą, prawością i nieugiętością charakteru zjednywał sobie serca wszystkich. Był dawniej posłem do Rady państwa i do Sejmu, a jako taki, popierał każdą uczciwą sprawę. Jako prezes Rady powiatowej w Wieliczce, starał się zawsze o podniesienie powiatu w każdym kierunku, zyskując powszechny a zasłużony szacunek i wdzięczność, zwłaszcza u ludu wiejskiego. Na każdem stanowisku pamiętał zawsze, że jest Polakiem i za pierwszy obowiązek uważał służyć dobrze sprawie narodowej. To też pamięć po nim na długo zostanie, a ziarna dobre, przez niego rzucone, wydadzą, da Bóg, plon obfity.

Nad grobem przemówił w podniosłych i rzewnych słowach obecny prezes Rady powiatowej, poseł Dr Stanisław Larysz Niedzielski, podnosząc zasługi zmarłego koło kraju i powiatu. Na trumnie złożono wiele wieńców, dając tem wyraz żalu, czci i wdzięczności dla zmarłego. Cześć jego pamięci!

— **Ekshumacya zwłok.** Onegdaj przeniesiono zwłoki ś. p. ks. Feliksa Jabłonowskiego, jenerał-porucznika, z cmentarza Wäbring i złożono je na cmentarzu centralnym w Wiedniu. Arcyksiążę Ludwik Wiktor, którego wychowawcą był ś. p. książę Jabłonowski, przysłał przy tej sposobności na trumnę wspaniały wieniec z napisem: „Z wdzięcznem wspomnieniem.“

— **Zaburzenia z powodu cholery.** W *Dniewniku Warszawskim* czytamy, co następuje: „Zakomunikowano nam smutną wiadomość z powiatu włodawskiego, gubernii siedleckiej, o zaburzeniach, które wybuchły w ostatnich czasach w osadzie Ostrowie, gubernii siedleckiej. Ostrów liczy około 6,000 mieszkańców, w tej liczbie żydów około 5,000, chrześcian zaś mniej niż 1,000. Żydów ostrowskich cechują bardziej niż innych te oznaki charakterystyczne, które są wogóle wrodzone temu plemieniu: mieszkają w ciasnocie, w brudach, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, są zabobonni i ciemni. W dniu 11 z. m. w osadzie zaszedł pierwszy przypadek zasłabnięcia na cholerę, poczem epidemia zaczęła się rozwijać, tak, iż do dnia 25 z. m. ogólna liczba zachorowań, od czasu ukazania się cholery, wynosiła 42. Wypadków śmierci wskutek cholery było 18, przyczem ofiarami padali tylko żydzi. Z pośród chrześcian nie było chorych. Do wynoszenia na cmentarz ciał osób zmarłych na cholerę, policya wyznaczyła drogę najbliższą, która szła przytem przez ulice najmniej zaludnione. Żydzi jednakże nietylko nie stosowali się do rozporządzenia, lecz nadto starali się wszelkiemi sposobami, ażeby cholera rozszerzyła się wśród chrześcian, przypuszczając prawdopodobnie, iż wówczas żydzi przestaną jej podlegać. Wyprowadzając nieboszczyków, rozrzucali po ulicach: cukier, bułki i inne rzeczy, używane do jedzenia. Nie przestając na tem, wylewali do studzien, z których czerpano wodę do picia, wodę, pozostałą po ablucyi trupów cholerycznych. Policya miejscowa, z wójtem gminnym na czele, wskutek tego, iż jest nieliczna, nie mogła położyć kresu nadużyciom, chociaż zarządzała w tym kierunku wszelkie możliwe środki. Ludność chrześciańska, oburzona zdradzieckiemi czynami żydów, pragnęła sama zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wskutek czego zaszło starcie pomiędzy nią i ludnością żydowską, które przeszło w walkę. Przewaga była po stronie żydów, znacznie przewyższających swoich przeciwników. Pobiwszy chrześcian, żydzi wpadli w szał. Ciągnęli tłumnie przez ulice, wybijając szyby w domach i mieszkaniach „gojów.“ W nocy z dnia 25 na 26 z. m. żydzi urządzili pochód przez ulice z płonącemi pochodniami, muzyką i tańcami; w pochodzie wzięło udział kilkaset osób; spotykanych po drodze chrześcian znieważano. Wielu żydów rzucało na ulicę owoce i słodycze. Żydzi tłumaczą ten dziki wybryk koniecznością urządzenia pochodu ślubnego; rzeczywistym zaś celem pochodu była chęć odpędzenia cholery do chrześcian. Rezultat otrzymano wręcz przeciwny oczekiwaniom: cholera wśród żydów wzmogła się znacznie. W ciągu trzech dni, od 25 do 28 b. m., liczba zachorowań zwiększyła się mocno. Wśród chrześcian były w tym czasie dwa wypadki zasłabnięcia, zakończone śmiercią. Przed południem w dniu 26 z. m. porządek w osadzie przywrócono. Podżegaczów do zaburzeń: Symchę Wajnsztejna, Moszka Mejera, Mordkę Alcerberga i braci Rozenów aresztowano. Znajdują się oni w areszcie miejskim we Włodawie. Winni zaburzeń będą surowo ukarani.“

— **Nekrologia.** Agnieszka Koziarska, przeżywszy lat 89, zmarła tu dnia 9 b. m.

— **Przybyli do Krakowa.** Hotel Pollera: Felicyan Szybalski, obywatel z Morawicy; Ludwik Seeling, dyrektor z Izdebnika; Roman Berger, nauczyciel.

Hotel Narodowy: X. Jan Babicz, nauczyciel z Piszowa; Stanisław Oszacki, obywatel, z żoną.

Hotel pod Różą: Dr Józef Jezierski, adwokat z Mielca; Franciszek Kuscher, obywatel ze Lwowa.

Hotel Warszawski: Michał Kriwer, kierownik szkoły ludowej z Mielca.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 b. m.: *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 15 b. m. po raz pierwszy: *Ostatnie słowo* (Das letzte Wort), komedya w 4 aktach Franciszka Schöntana.

— Dnia 10 października pogoda; termometr od +4·2 doszedł do +18·4 C. Barometr się podnosi; o godz. 7-mej rano dnia 11 października stan jego był 743·5 mm., termometru +9·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 12 października: św. Maksymiliana bisk.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 października.

Dowozy zboża, jak były, tak są dotychczas dosyć szczupłe, a szczególnie żyta mało bardzo nadchodzi. Z tego powodu na dzisiejszym targu żyto było głównie przedmiotem poszukiwania a celne mianowicie gatunki płacono cokolwiek lepiej. Pszenica także wcale dobrze trzyma się w cenie, tak że wogóle usposobienie dzisiejszego targu było wcale ożywione, gdyż młyny tutejsze, za przykładem Węgier, gdzie przy stałej tendencyi znaczne się odbywają obroty, z większą chęcią, jak przedtem, przystępują do kupna. Ceny jęczmienia i pszenicy przy małych obrotach niezmienione.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·65 złr., za czerwoną od 8·20 do 8·60 złr., za żółtą od 8·20 do 8·55 złr.; za żyto od 6·75 do 7·10 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·75 do 6·— złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr.; za rzepak od —·— do —·—. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Kraków 11 października.

Od godziny 8 rano dnia 10 października do godziny 8 rano d 11 października b. r. nikt na cholerę nie zachorował i nikt nie umarł.

Dotychczas zachorowało na cholerę 36 osób. Umarło 16. Wyzdrowiało 9. Pozostaje w leczeniu 11 osób.

Kraków, d. 11 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Z doby ubiegłej niema więc do zapisania żadnego wypadku śmierci ani choroby na cholerę. Do szpitala cholerycznego przyjęto wprawdzie kilka osób, ale okazało się, iż one na cholerę nie zapadły.

Z powiatu są do zapisania również pomyślne wiadomości. W Kościelnikach, Ujeździe i Dąbiu nikt więcej nie zachorował. W Kościelnikach zniesiono kontumacyę i pozostawiono tam jedynie eksponowanego lekarza ze względu na nadgraniczne położenie Kościelnik.

Fizyk powiatowy Dr Poniklo powrócił z Michałowic, dokąd się udał, celem zbadania, czy rzeczywiście w gminach Królestwa Polskiego, tuż nad granicą położonych, grasuje cholera. Jak się dowiadujemy, władze rosyjskie przepuściły p. Dra

---

szy apostrofę: jesteś głupiec, nigdy tego do siebie nie bierze — to doprawdy mamy, wraz z Łaziewiczem z *Damy treflowej*, uczucie, że patrzymy na „obraz przedhistoryczny!“ Nie uwłacza to zresztą w niczem myśli Bogusławskiego, tylko podkopuje wiarę w gust i dowcip p. Zalewskiego.

Przedstawienie sobotnie było bardzo urozmaicone co do jakości gry artystów i stopnia zapamiętania tekstu roli. Dla pani Siennickiej, która na swoje barki wzięła zbyt wielki ciężar roli tytułowej, mamy i słowa uznania i... *le contraire*. — Uznanie przedewszystkiem za to, co coraz rzadszem się staje na naszej scenie, za bardzo ścisłe i sumienne opracowanie roli. Gdyby nie to, że rola nie dla pani Siennickiej, wszystko może byłoby dobrze. Ale artystka ta nigdy nie wydobędzie z siebie głębokiej, pełnej, dramatycznej nuty, a gdzie ma najlepszą ku temu chęć, tam nie dopisze przesycony jakby śmiechem głos, a gdzie głos z trudnością do tego się przez chwilę nagnie, tam lekki, powiewny i mimowoli wesoły zepsuje wszystko ruch. Tak też w sobotę, w wielkiej rozmowie z Krzewskim, już, już dochodziła p. Siennicka do prawdziwego nastroju, gdy wtem wdzięczny, kokieteryjny ruch główki przeniósł nas magicznie do... innej komedyi p. Kazimierza Zalewskiego, którą ujrzymy we czwartek. W każdym razie nietylko uznanie się należy artystce za niewdzięczny trud, ale i stwierdzenie, że kto w roli musi wyjść po za naturalne granice swego talentu, ten dobrze roli grać nie może.

Nie boję się zarzutu przesady, pisząc o p. Siemaszce, że okazał się znakomitym aktorem, grając Marcińskiego. Artysta-komik, który w IV akcie *Damy treflowej* płaczem swym widzów do płaczu pobudza, który poważną i tragiczną tyradę wygłasza w sposób, dający głęboki obraz grozy i nieszczęścia, zawisłego nad Marcińskim i jego rodziną — taki artysta wkracza doprawdy w dziedzinę bardzo wysokiej sztuki. Nawet po panu Damazym nie spodziewaliśmy się takiej kreacyi, jaką jest Marciński p. Siemaszki. A co najważniejsza Marciński w IV akcie nie zmienia ani głosu, ani ruchów, nie staje się innym — przeciwnie, wszystko zostaje to samo, tylko jakby z wesołej transponowane na tonacyę żalu i rozdarcia. Tak wygląda złamany ten sam człowiek, którego przed chwilą widzieliśmy zabawnym, miękkim i dobrym ojcem i mężem! Zamiast banalnych powinszowań wolałbym p. Siemaszce wyrazić życzenie: niech kiedyś, w lepszej dla naszego teatru dobie, nie będzie zmuszony grywać tych wszystkich Fouragetów, Moulinardów i jak się tam jeszcze nazywają te figury z Palais-Royal, niech przyjdzie chwila, w której będzie miał dość czasu i swobody, aby nam dać całą galeryę takich postaci, jakiemi są jego Damazy i Marciński.

Z reszty grających zasługują na uwagę: p Solski, wyborny jako Józio, i to — rzecz niemało znacząca — wyborny nietylko, kiedy robi długi, przegrywa w karty powóz, konie i liberyę, ale i kiedy odzywa się w nim serce i sumienie; dalej p. Sobiesław, który w pierwszych aktach był doskonałym i pełnym werwy rezonerem, ale pod koniec zgubił najważniejszą gry dobrej podstawę, t. j. rolę, p. Ruszkowski, który wykroił sobie pyszną sylwetkę archeologa i grał ją nadzwyczaj starannie, umiarkowanie i konsekwentnie. P. Trapszówna była, jak zawsze, bardzo naturalna i szczera: więcej z roli Janinki trudno wydobyć. Poprawnie odegrała p. Wolska rolę Marcińskiej, p. Śliwicki rolę Krzewskiego (w akcie III powiedział p. Śliwicki bardzo pięknie swoją spowiedź) i p. Antoniewski, jako hrabia.

Sprinzla grał przed laty trzynastu nieboszczyk Szymański: była to jedna z najlepszych ról tego doskonałego aktora. P. Werner nie posiada do niej warunków. Przedewszystkiem nie trzeba dopuszczać do tego, aby ktoś, wychodzący z teatru mówił, jak to było w sobotę: „Nie wiem właściwie, dlaczego ten Sprinzel nie chce mówić po polsku, kiedy on po niemiecku nie umie“. Tem zapewne uczuciem wiedziony parter dał rzęsisty oklask p. Sobiesławowi, kiedy tenże zawołał do p. Wernera: „Zaprzestańże pan raz tego szwargotu!“

*

Ponikło przez granicę, nie stawiając mu trudności; na miejscu w Michałowicach miał on najlepszą sposobność zbadać, że począwszy od Michałowic aż po Słomniki i po Miechów w prostej linii, dalej w całym powiecie olkuskim, bynajmniej nie panuje cholera. Panowała ona i panuje obecnie, ale już słabiej, w Proszowskiem nad samą granicą i w tym kompleksie nadgranicznych gmin w linii Kocmyrzów-Cło miały zajść 4 przypadki cholery. Na granicy niema żadnego kordonu, ruch wszakże przejezdnych ustał zupełnie z Galicyi do Królestwa z powodu obawy przed panującą tam cholerą. Władze rosyjskie zarządzają okadzanie przybywających z Galicyi osób. Sprawa zupełnego zamknięcia granicy w tej stronie od Rosyi była wczoraj przedmiotem narad p. Namiestnika z naczelnikami władz. Nie uznano jednak potrzeby wobec faktycznego stanu rzeczy wprowadzenia tego radykalnego środka.

Gazeta Lwowska donosi: W przysiołku Pasternik *ad* Niepołomice stwierdzono w jednej rodzinie rybackiej 4 przypadki zasłabnięcia. Zapadły mianowicie na cholerę matka i troje dzieci, z tych dwoje umarło.

W Mszęcinie w dwóch zagrodach było w sobotę trzech chorych, dwóch umarło. W niedzielę nie było nowych przypadków zasłabnięcia.

Dnia 6 b. m. wydarzyło się w Warszawie 8 wypadków cholery azyatyckiej. Nadto zachorowała jedna osoba (wypadek podejrzany) przybyła ze wsi Woli. Ogółem tedy zachorowało osób 9. W liczbie tej 5 chrześcian i 4 izraelitów. Zmarły 3 osoby. W piątek dnia 7 b. m. zachorowały 4 osoby; dwie umarły: chrześcianin i starozakonny. Od dnia ukazania się cholery w Warszawie do dnia 7 b. m. włącznie, umarło na tę chorobę 16 osób, w tej liczbie 9 chrześcian i 7 starozakonnych.

Na prowincyi zachorowało: W Siedlcach osób 9, wyzdrowiało 10, umarło 2, pozostało chorych 31. W Międzyrzecu zachorowało 10, wyzdrowiała 1, zmarło 11, pozostało chorych 24. W Białe zachorowało osób 12, zmarło 6, pozostaje chorych 12. W Lublinie zachorowało osób 32, wyzdrowiało 16, zmarło 10, pozostało chorych 162. W powiecie lubelskim zachorowało na cholerę osób 21, wyzdrowiało 9, zmarło 13, pozostało chorych 96.

W powiecie lubartowskim zachorowało osób 33, wyzdrowiało 9, zmarło 11, pozostaje chorych 91. W powiecie puławskim zachorowało osób 17, wyzdrowiało 6, zmarło 6, pozostało chorych 83. — W Opolu zachorowało osób 28, wyzdrowiało 21, zmarło 13, pozostało chorych 66. W gubernii kieleckiej, w powiecie miechowskim i pińczowskim od czasu ukazania się cholery zachorowało osób 162, wyzdrowiało 34, zmarło 64, pozostaje chorych 64.

W Kijowie w dniu 4 października znajdowało się chorych 119, przybyło 20, zmarło 5, wyzdrowiało 9, pozostało chorych 125; razem zaś w gubernii kijowskiej znajdowało się 469, przybyło 143, zmarło 68, wyzdrowiało 76, pozostało chorych 468. W gubernii wołyńskiej w Uściługu nad Bugiem zmarło na cholerę 2 osoby, od dnia 16 do 27 z. m. zachorowało w miasteczku 44 osób. Oprócz tego skonstatowano cholerę w powiecie ostrogskim w czterech wsiach. W Zytomierzu nie było jeszcze ani jednego wypadku. W Kijowie zdjęto kwarantannę pomiędzy miastem i przedmieściami za Dnieprem, gdyż straciła ona swe znaczenie.

Telegramy.

Buda-Peszt 11 października. Według urzędowego sprawozdania o stanie epidemii zachorowało w Buda-Peszcie 8 b. m. 33 osób na cholerę, umarło 11. W Szegedynie zdarzył się jeden nowy wypadek choroby. W miejscowościach Dana-Földvar, Bicske, Sziget-Monostor było po jednym wypadku cholery. Dnia 9 b. m. zachorowało w Buda Peszcie 41 osób, umarło 13. W Szegward i Baczalmos było po jednym wypadku cholery. W Sziget-Szent-Miklos i Kishaza po dwa wypadki, w Tököle 5 wypadków podejrzanych. W Aszod, Szent Istwan, Csabie, Ocseny i Dunavecse po jednym wypadku, a w Sziget-Szent Miklos i Tököle po 3 wypadki śmiertelne podejrzane.

Buda-Peszt 11 października. Od północy do szóstej godziny wieczorem zachorowało 29 osób, 6 umarło.

Buda-Peszt 11 października. W ostatniej dobie aż do północy przywieziono do baraków cholerycznych 27 osób, umarło 13 osób. 11 osób jako zdrowe wypuszczono, a 104 znajduje się jeszcze w leczeniu.

Szegedyn 11 października. Wczoraj zdarzył się tu nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Dotychczas zachorowało 7 osób, 3 umarło. Z rozporządzenia władzy wszystkie szkoły zostały zamknięte.

Paryż 11 października. Wczoraj zachorowało na cholerę 10 osób, 3 umarły; na przedmieściach zachorowała jedna osoba, 3 umarło.

Petersburg 11 października. Cholera pojawiła się świeżo w gubernii pskowskiej. Do 5 go października zachorowało 5 osób, umarły dwie.

Zofia 11 października. Rada zdrowia uchwaliła zamknąć bułgarsko-serbską granicę, z wyjątkiem Carybrodu i drugiego jeszcze później oznaczyć się mającego punktu na granicy widdyńskiego okręgu, gdzie urządzoną będzie stacya kwarantanny. Prócz tego obostrzyła zarządzenia przeciw dowozowi artykułów z krajów nawiedzonych cholerą.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 października. Dzisiaj po południu zbiorą się członkowie delegacyi austryackiej na posiedzenie, na którem Chlumetzky zda sprawę z kroków względem odroczenia narad delegacyj. W razie, gdyby odroczenie w decydującem miejscu nie zostało przyjęte, udadzą się członkowie komisyi budżetowej natychmiast do Pesztu. Obrady delegacyjne byłyby w tym razie z pośpiechem prowadzone. W kołach węgierskich wywołał krok delegowanych austryackich niezadowolenie, chociaż krok ten jest łatwy do zrozumienia, jeżeli się zważy, że delegaci austryaccy rozjeżdżają się po całej monarchii, a więc mogą rozszerzyć epidemię, tudzież że sami są narażeni za powrotem na najrozmaitsze sanitarne ograniczenia. Z samego Pesztu donoszą, że nikt z Węgier tam nie przybywa, jeżeli nie jest do tego zmuszony. Zresztą panuje tam dotychczas *sirocco*.

Wiedeń 11 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Tymi dniami miała miejsce eksplozya w fabryce prochu we wsi Sablino, odległej 30 kilometrów od Petersburga, a będącej własnością pułkownika Wimmera. Eksplozya ta zniszczyła jeden warsztat zupełnie, a dwa częściowo. Szczęśliwym trafem robotnicy, w fabryce zajęci, mogli się na czas schronić na miejsca bezpieczne, kilku jednakże z nich w górę wylatujące szczątki ciężko zraniły. Pułkownik Wimmer już po raz drugi podobnym wypadkiem został dotknięty, gdyż przed kilku laty wyleciała w powietrze inna fabryka, będąca jego własnością.

Peszt 11 października. Koła węgierskie podnoszą, że epidemia w Węgrzech małe tylko czyni postępy. Dotychczas nikt ze sfer inteligentnych nie umarł na cholerę. Zresztą sądzą, że epidemia z pewnością zaraz wygaśnie, skoro tylko ustanie panujący dotychczas sirocco.

Turyn 11 października. Kossuth jest śmiertelnie chory. U 90 letniego starca objawia się zupełne wycieńczenie sił.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 października. Wszystkie ulice prowadzące do dworca kolei północnej, od rana są zapełnione tłumami publiczności, która okrzykami powitała cesarza Franciszka Józefa, jadącego na dworzec na spotkanie cesarza Wilhelma. Przed przybyciem Cesarza zebrali się na dworcu arcyksiążęta, książę pruski Fryderyk Leopold, książę szleswicko-holsztyński Günther, ks. Koburski Filip, ks. Schaumburg-Lippe, ambasador niemiecki ks. Reuss z personalem ambasady, zastępca komendanta korpusu fmp. Kovacs, komendant miasta fmp. Sterneck, Namiestnik, prezydent policyi, burmistrz, oficerowie przydzieleni do służby honorowej, dalej austro węgierski komitet wyścigów dystansowych, pod przewodnictwem fmp. Gagerna, niemieccy jeźdźcy dystansowi, którzy się w szereg ustawili. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków niemieckich, mieli na sobie odnośne niemieckie uniformy i ordery.

Cesarz Franciszek Józef, który przybył na dworzec w uniformie swojego pruskiego pułku grenadyerów i miał na sobie wielką wstęgę orderu czarnego orła, został przywitany dźwiękami hymnu ludowego. Następnie odbył monarcha przegląd kompanii honorowej, podał rękę obecnym niemieckim książętom i dłużej z nimi rozmawiał.

Na kilka minut przed godziną 12 zajechał pociąg dworski. Cesarz Wilhelm w mundurze austryackiego pułkownika huzarów, stał na ganku wagonowym i ręką salutował po wojskowemu. Muzyka kompanii honorowej zagrała niemiecki hymn cesarski. Powitanie obu cesarzy było nadzwyczaj serdeczne. Monarchowie uściskali się kilkakrotnie i dłużej ze sobą rozmawiali, poczem cesarz niemiecki odbywszy w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa przegląd kompanii honorowej, zwrócił się do Arcyksiążąt i przywitał Karola Ludwika i Albrechta uściskiem, innych zaś podaniem dłoni.

Po wzajemnem przedstawieniu obu orszaków, przeszedł cesarz niemiecki wzdłuż świetnego szeregu jeźdźców dystansowych, zaszczycając kilku z nich rozmową, która z Reitzensteinem trwała kilka minut. Zwrócił się dalej cesarz z wyrazami uznania do burmistrza Prixa, poczem obaj monarchowie pojechali razem do Schönbrunn przez Praterstrasse, Ring i Mariahilferstrasse, witani wszędzie z zapałem przez zgromadzone tłumy.

W Schönbrunn przyjęli cesarza niemieckiego: wielki ochmistrz ks. Hohenlohe i wielki mistrz ceremonii hr. Hunyady i odprowadzili do apartamentów, dlań przygotowanych.

Do przedstawienia się cesarzowi w Schönbrunn zostali zawezwani: minister spraw zagranicznych, najwyżsi dostojnicy dworscy, prezydent ministrów, hr. Taaffe, kapitanowie gwardyi, jeneralny intendent dworskich teatrów bar. Bezecny i jenerał-adjutanci.

Wiedeń 11 paźdz. Do honorowej służby przy cesarzu niemieckim w czasie pobytu jego we Wiedniu przydzieleni zostali: komendant korpusu Schoenfeld; Benkeoe, pułkownik 7 pułku huzarów, którego właścicielem jest cesarz niemiecki, i jeden z adjutantów przybocznych Cesarza austryackiego. *Attaché* wojskowy niemiecki Deines wyjechał na granicę państwa naprzeciw cesarza niemieckiego. Ks. Reuss przybył wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 11 października. Dziś o godzinie 8 rano miała miejsce dwugodzinna produkcya w dworskiej ujeżdżalni na cześć niemieckich jeźdźców dystansowych. Obecnym na niej był arcyksiążę Wilhelm, któremu ks. Günther przedstawił oficerów, a w szczególności Reitzensteina. — W loży dworskiej znajdowali się: Arcyksiążę Karol Ludwik i Albrecht, jakoteż arcyksiężne: Marya Teresa, Małgorzata Zofia, Marya Annuncyata, Elżbieta, książęta: Ulryk, Albrecht i Marya Wirtembersey. Reitzensteina wezwano do dworskiej loży, celem przedstawienia go członkom rodziny cesarskiej.

Wiedeń 11 października. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz przychylił się do prośby prezydenta krajowego Krainy bar. Winklera o przeniesienie go w stan spoczynku, udzielając mu przytem wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, i powierzył radcy namiestnictwa baronowi Heinowi kierownictwo rządu krajowego w Krainie.

Wiedeń 11 października. Komisya dla kodeksu karnego obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad §§ od 15—20. Paragraf 20 projektu, dotyczący warunkowego wypuszczenia przestępcy na wolność przed odcierpieniem całkowitej kary, przyjęty został 8 głosami przeciwko 6 z poprawką Pinińskiego, według której uwolnienie jest możliwe już po sześciomiesięcznym przebiegu kary.

Wiedeń 11 października. Dziś o godzinie 3 po południu zbiorą się znowu członkowie austryackiej delegacyi, aby dowiedzieć się o dotychczasowym wyniku kroków, zarządzonych w sprawie odroczenia delegacyj.

Wiedeń 11 października. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu Wiedeń-Śródmieście, wybrany został w miejsce zmarłego Herbsta, Kronawetter 2,701 głosami na 3,869 głosujących. Kontrkandydat partyi chrześciańsko socyalnej Wittinghof Schell otrzymał 1,005 głosów, a Wolf, antysemicki kandydat stronnictwa narodowo niemieckiego 78 głosów.

Wiedeń 11 października. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o kasach brackich.

Wiedeń 11 października. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu członków przybocznej rady kolejowej pod przewodnictwem ministra handlu, przyjęto wniosek ministerstwa handlu, aby dla transportu mąki zarządzono odpowiednie zniżenia taryfowe, jakoteż wniosek jeneralnej dyrekcyi kolei austryackich, dotyczący zmiany zaprowadzonych w r. 1890 taryf dla ruchu osobowego i transportu pakunków. Według ostatniego wniosku, z d. 1 listopada b. r. oprócz ceny strefowej pobierany będzie stempel od biletów jazdy, zaś ceny kart rocznych i ceny jazdy osobnym wagonem będą podwyższone.

Wiedeń 11 października. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu o rzekomym zamachu na Pasicza, co następuje. Pandur, który strzelił, został w chwili, gdy przejeżdżał koło powozu Pasicza, zatrzymany i pociągnięty do odpowiedzialności. Przedłożył on swoje legitymacye i oświadczył, że strzelał, ale dokładne zbadanie faktu wyklucza zły zamiar pandura, co i Pasicz w części przyznał w obec prefekta okręgu, oświadczając, że nie może na pewno twierdzić, czy strzał był przeciw niemu wymierzony.

Salzburg 11 października. Sejm po wzniesieniu okrzyku na cześć Cesarza, został przez prezydenta krajowego zamknięty.

Praga 11 października. Komisya dla rozgraniczenia okręgów sądowych postanowiła utrzymać w mocy uchwały, które wyłączają gminy niemieckie z okręgów sądowych Litomyśl-Policzka i pozostawić ministerstwu sprawiedliwości wyznaczenie siedzib sądu dla obu nowych okręgów niemieckich.

Buda-Peszt 11 października. Oddalony robotnik opery strzelił ze zemsty wczoraj wieczorem na ulicy Andrassego do głównego reżysera opery Alszeghiego i zranił go w biodro. Sprawcę aresztowano.

Berlin 11 października. Cesarz nadał pułkownikowi Kotzowi order czerwonego orła II klasy, por. Starhembergowi order czerwonego orła IV klasy.

W Tattersalu odbył się przed południem przegląd koni, na których jechali oficerowie podczas wyścigu dystansowego. Podziwiano powszechnie Starhemberga, przejeżdżającego „Fatmę,“ karą klacz półkrwi rotmistrza Hallera, który otrzymał nagrodę 5,000 marek, przeznaczoną dla konia, zachowanego w czasie wyścigu w najlepszej kondycyi. Po południu odbędzie się polowanie *par force* w Grunewald.

Poczdam 11 października. Wczoraj na galowym obiedzie dla austryacko-węgierskich jeźdźców dystansowych wniósł cesarz niemiecki toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, jako dzielnego przedstawiciela armii, której oficerowie okazali się tak doskonałymi jeźdźcami. Cesarz winszował im znakomitych rezultatów i odznaczył Starhemberga i innych oficerów austryackich pruskimi orderami.

Belgrad 11 października. Minister spraw wewnętrznych zarządził ścisłe dochodzenie z powodu rozszerzanych ze strony radykalnej pogłosek o zamachu na Pasicza. W kołach rządowych zapewniają, iż wynik dotychczasowych dochodzeń wyklucza zarówno fakt, jak zamiar zamachu. Uważany za zamach strzał nastąpił o godz. 7 wieczorem na drodze z Pożarewaczu do Petrowaczu, którą przejeżdżał Pasicz, z odległości 2000 metrów od powozu Pasicza, z ręki pandura sąsiedniej gminy, której mieszkańcy należą do radykalnego stronnictwa.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Sprawozdanie miejscowego Komitetu ratunkowego dla pogorzelców z dnia 31 maja 1892 r. w Ulanowie.

W czasie akcyi ratunkowej, począwszy od chwili pożaru aż do rozwiązania Komitetu, złożyli na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców na ręce Komitetu miejscowego następujące ofiary:

P. Kazimierz Jarema 35 złr., p. Edward Stubenvoll 10 złr., pp. Rebenowie 18 złr., p. Jędrzej Dąbrowski 10 złr., X. Maryan Podgórski 10 złr., p. Jakób Schifmann 10 złr., X. Pacuła z Racławic 5 złr., p. Jan Wroński 5 złr., p. Józef Jędrzejowski 2 złr., p. Stefan Zabierzewski 3 złr., JW. hr. Jadwiga Mniszech 50 złr., X. kan. Harmata 50 złr., X. Władysław Lechowski 6 złr., X. Feliks Sękiewicz 1 złr., p. Stanisław Janicki 1 złr., JW. hr. Ferdynand Hompesch 200 złr., p. Tomasz Sibiga 2 złr. i 10 korcy ziemniaków, X. kan. Grodecki 25 złr., p. Karol Kadlewicz z Krakowa 10 złr., p. P. Wróbel z Krakowa 10 złr., X. Jędrzej Jarosz z Jarosławia 5 złr., pp. Dominikanki z Bielin 1 złr., parafia Bieliny 42 złr. 81½ ct. i 17 kopiejek, składka Izraelitów z Ulanowa 60 złr. 20 ct., p. K. K. z Krakowa 5 złr., hr. Edmund Krasicki z Liska 10 złr., p. Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki 50 złr., składka Kasyna z Niska 22 złr. 60 ct., X. Czarnota z Gwoźnicy 10 złr., Dyrekcya Kasy oszczędności w Rzeszowie 100 złr., Administracya *Nowej Reformy* 5 złr., p. Lifcia Jüngver z Przędzela 1 korzec żyta i 1 korzec jęczmienia.

Dla pogorzałych dzieci szkolnych: X. kanonik Harmata 5 złr., Zarząd szkoły w Drohobyczu 50 ct., mały Gustaw Karol Ludwik ze Lwowa 5 złr.

Wyłącznie dla katolików: Najprzew. X. biskup Łukasz Solecki 100 złr., X. J. Szczerbowski z Oświęcimia 10 złr., X. Leon Świtalski z Pnikuta 5 złr., parafia Michałówka 3 złr. 50 ct., X. Uzarski z Bruchwalda 4 złr. 80 ct., X. Jan Paszkiewicz z Zarszyna 7 złr., X. Franciszek Draszyński ze Sanoka 8 złr. 85 ct., parafia Besko 5 złr., X. Ignacy Gdula w Szerzynach 6 złr., X. Günter z Racławic 12 złr., X. Michałowiec w Ołpinach 9 złr., parafia Myślatycze 2 złr., parafia Husaków 10 złr., urząd parafialny w Sądowej Wiszni 4 złr. 50 ct., urząd parafialny w Jarosławiu 15 złr. 12 ct., X. Stokłosiński z Leszczowa 2 złr. 30 ct., X. Stanisław Sypniowski z Łętowni 10 złr., X. Ludwik Jastrzębski z Komborni 10 złr., X. Edward Winnicki z Grabownicy 4 złr., X. Franciszek Wolski z Przysietnicy 6 złr., X. Jan Stoch z Bukowska 3 złr., urząd parafialny w Tarnowcu 11 złr. 80 ct., X. Witkowski z Majdanu 7 złr., parafia Wielkie Oczy 9 złr. 52 ct., parafia Majdan Sieniawski 4 złr. 52 ct., parafia Humnicka 4 złr., X. Jędrzejowski z Kosiny 5 złr., urząd parafialny Sędziszów 18 złr., X. Podgórski z Iwonicza 17 złr., pp. Dominikanki z Wielowsi 10 złr., urząd parafialny w Jasionowie 5 złr., parafia w Szerzynach 10 złr. 38 ct., parafia we Wrocance 8 złr., parafia Głogów X. Broda 6 złr. 50 ct., parafia w Klimkówce 4 złr., parafia Turka 2 złr., parafia w Gaci 11 złr., parafia Wesoła 2 złr., parafia Rzeszów 11 złr. 50 ct., parafia Tuligłowy 5 złr., parafia Wysoka 5 złr. 56 ct., parafia w Łubnie 2 złr., urząd parafialny w Iwoniczu 13 złr.; urząd parafialny w Iwoniczu od gościa 2 złr. 50 ct., parafia w Głogowie 5 złr.

Ogółem wpłynęło przez cały czas akcyi ratunkowej 1202 złr. 46½ ct. i 17 kopiejek, które Komitet rozdzielił między nieszczęśliwych i otarł niejedną łzę boleści i rozpaczy temi szlachetnemi ofiarami.

Gdy atoli ostatniemi czasy wkładki do Komitetu wpływać przestały, chociaż nędza między nieszczęśliwymi trwa dalej, Komitet widział się spowodowanym zamknąć akcyę ratunkową i z dniem dzisiejszym rozwiązał się z tem zarządzeniem, że dalsze ofiary na rzecz pogorzelców, gdyby jakie wpłynęły, przyjmować będzie Urząd parafialny w Ulanowie.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, Komitet miejscowy poczytuje sobie za obowiązek w imieniu nieszczęśliwych złożyć wszystkim P. T. szlachetnym Ofiarodawcom i Dobrodziejom serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać!“ oraz wyrazić na tem miejscu szczere podziękowanie szanownemu Komitetowi powiatowemu za Jego gorliwe zajęcie się losem nieszczęśliwych i za pomoc techniczną do nadania korzystniejszej fizyognomii przy odbudowaniu spalonej dzielnicy miasteczka.

Kazimierz Jarema, przewodniczący Komitetu. *St. Zabierzewski,* sekretarz Komitetu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 65	Angiobanki	153 —
„ srebrna „	96 40	Uniony	242 —
4% złota	114 80	Bankvereiny	115 25
5% pap. nieop.	100 25	Akcye Länderbank.	224 25
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	311 40	„ „ lwowsko-czerniow.	245 25
Londyn	119 65	„ „ połudn.	98 37
Napoleony	9 52	Elbethale	225 60
Dukaty	5 [illegible]	Nordbahny	2797
Marki	58 75	Staatsbahny	289 75
5% Renta węg. pap.	100 35	Alpiny	5 30
4% „ złota	112 45	Akcye tytoniowe	174 5
Losy z r. an. węg.	145 75	Ruble	120 50
Losy tureckie	44 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 października.

Banknoty austr.	170 15	4% Listy likw. pol.	62 5[illegible]
Krótki wiedeń	70 —	Akc. kol. Kar. Lud.	91 6[illegible]
Banknoty ros.	205 40	„ austr. kred.	166 —
5% Listy zast. pol.	65 30	Ultimo Ruble	205 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 2[illegible]	95 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let	94 50	95 30
4% „ „ „ „ 56 let	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 50	100 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 60	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 10 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	96 60	96 80
4 2/10 % „ srebrna	96 30	96 50
4% Renta złota	114 90	115 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 20	100 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 [illegible]	141 [illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „	151 25	151 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
4% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	112 35	112 5[illegible]
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	118 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 30
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1888	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 40	95 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 50	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 25	310 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	355 75	356 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 50	224 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	989 —	993 —
Unionbank . 200 „	241 —	241 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 [illegible]	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 60
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2797	2801
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 —	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 25	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	245 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	289 —	289 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 —	98 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	199 70
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 10
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 30
3% „ „ Prem.	111 50	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 75	127 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 75	150 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 80	123 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	103 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 25	103 2[illegible]
„ Nordost . . . 300 „ „	100 10	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 50	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 7[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 50	162 —
„ Węgierskie . „ 100	146 —	147 —
„ Tureckie . . fr. 400	44 50	44 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 6[illegible]	6 9[illegible]
Kredytowe . „ 100	190 50	191 50
Insbruku . „ 20	25 50	26 5[illegible]
Krakowskie . „ 20	23 25	23 7[illegible]
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 60	12 10
Rudolfa . „ 10	22 —	23 —
Salzburskie . „ 20	25 75	26 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	120 25	120 50

Lwów 10 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 10 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ V	— —	102 30
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 15
„ „ „ „ III	— —	102 15
„ „ „ „ IV	— —	101 50

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*